

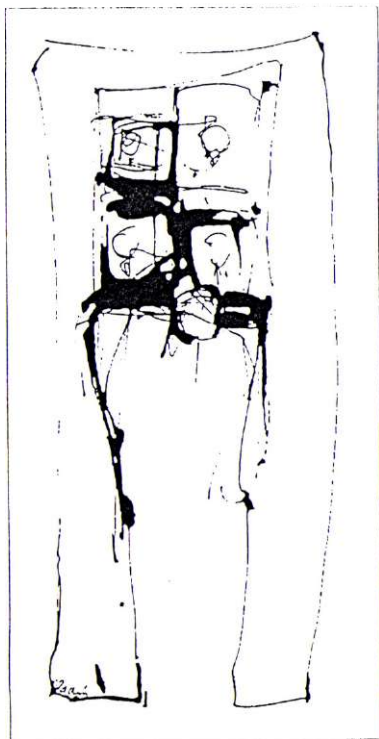


# Województwo TEATR



CENTRUM KULTURY  
LUBLIN





Rys. A Rachon

## Przedstawienie przygotowane w Teatrze N.N.

Wykonanie:

Witold Dąbrowski

Chór:

Monika Malec — sopran  
Katarzyna Skalińska — alt  
Paweł Giszczak — tenor  
Paweł Węgrzyn — bas

Muzyka:

J. S. Bach, M. Gomółka, Wacław z Szamotuł

Scenariusz i reżyseria:

Tomasz Pietrasiewicz

W przedstawieniu wykorzystano teksty  
F. Kafki, W. Whitmana, T. S. Eliota  
oraz fragmenty Księgi Hioba i modlitwę według św. Łukasza

### Premiera 16.05.1992

(...) Inwokacja to prośba — poety o natchnienie, wąpiącego w wiarę, pytającego o drogę. Petycja do Boga? (Są pytania, z którymi nie dalibyśmy sobie rady, gdybyśmy z natury nie byli od nich wolni — F. Kafka).

"Nie trzeba żebyś opuszczał dom. Pozostań przy stole i słuchaj. Nawet nie słuchaj, czekaj tylko. Nawet nie czekaj, bądź całkiem cicho i sam. Świat sam się przed tobą odsłoni, nie może być inaczej, będzie się wił przed tobą w ekstazie" — aforyzm, którym otwiera swą modlitwę w teatrze Witold Dąbrowski — autorstwa Franza Kafki.

Od niego to pochodzą najbardziej znaczące myślowo teksty. Jest "zesztywniałość i zimność tego, który leżał nad przepaścią — był mostem, o którym można było rzec, że się odwraca". Świat Kafki — dziwność, tajemnica i rebus. By nie zabłądzić w zakamarkach jego polifonii — schizofrenii — niejednoosobowości nie wystarczy intuicja. Pomocna wydaje się być psychoanaliza, filozofia, teologia. Po ten ostatni klucz sięgnął Teatr NN. (...)

Anna Mirecka — "Kafka pokorny"

to przychodzi nagle  
tak nagle już od wielu lat  
jak zabłąkany ptak  
z innego snu z innej opowieści  
a ja wciąż patrzę  
i jestem tylko zimnym okiem  
błękitnym ekranem  
po którym jak krople wosku  
spływają zapamiętane obrazy  
często tak błaha  
tak błaha jak kosmyk włosów  
ciepło czyjś oddech  
biały latawiec

## JUŻ SIĘ ZMIERZCHA

M. S. 1933 - 1934  
 W. S. 1933 - 1934  
 W. S. 1933 - 1934

SOPIRAN  
 ALI  
 TENOR  
 BAS

Przed wejściem do sanktuarium  
 musisz zdjąć buty.  
 Ale nie tylko buty lecz wszystko:  
 podróżny strój i bagaż,  
 a potem swoją nagość  
 i wszystko co jest pod nagością,  
 wszystko co pod nią się kryje.  
 Potem jeszcze pozór nieprzemijającego ognia.

Jeżeli udałeś się w drogę, idź nią dalej  
 za wszelką cenę,  
 możesz tylko na tym zyskać  
 nie narażasz się na niebezpieczeństwo.  
 U krasu może runiesz,  
 ale gdybyś po pierwszych krokach zawrócił  
 i zbiegł ze schodów,  
 runąłbyś na samym początku  
 i to z wielką pewnością.  
 Jeżeli zatem  
 nie znajdziesz tu nic na korytarzach,  
 otwórz drzwi,  
 ale jeśli za drzwiami nic nie znajdziesz,  
 są jeszcze inne piętra,  
 a jeśli na górze nic nie znajdziesz,  
 nie ma nieszczęścia —  
 wejdź na nowe schody.  
 Dopóki nie przestaniesz wchodzić,  
 dopóty nie kończą się stopnie,  
 pod twoimi wspinającymi się nogami  
 wciąż rosną w górę.

(...) "Inwokacja" wprowadza w klimat poetyki najbardziej intymnej, chociaż i tym razem odwołano się do "vocis auctoris": T. S. Eliota, F. Kafki, biblijnego Hioba.

W przedstawieniu bierze udział jeden aktor, a towarzyszy mu czteroosobowy chór wykonujący bardzo pięknie psalmy Mikołaja Gombóki i pieśni religijne Wacława z Szamotuł. Rytm muzycznych występów chóru przeplata się z rytmem kolejnych występujących po sobie "żywych obrazów", w których oprócz wybitnie tym razem stonowanej ekspresji gestów oraz recytacji aktora "grają" dwie tylko podstawowe jakości wizualne: pulsujące światła zapalających i gasnących żarówek i głęboka czerń tła oraz poruszająca się postać ubrana w przepięknie jak skrzydła ptaka pelerynę. Muzyczny "cantus firmus" koresponduje z medytacyjnym, chwilami modlitewnym nurtem słowa solennego, jakby liturgicznego gestu ciemnej postaci, oprawionej w czarną czeluszc sceny.

Klimat "Inwokacji", wytworzony przy pomocy tak elementarnych, rzec można ostentacyjnie prymitywnych środków, jak: niczym nie osłonięte, co najwyżej przybrane w kolorową bibułę żarówki — ruchome źródła rozblyskujących i gasnących światel — surowe, drewniane skrzynki, czarne draperie, prosty stółek oraz jedyne, bardziej "wyrafinowane" rekwizyty: wiolonczela i atrapa wielkiego czarnego kruka, w sumie sprawia, że albo się to przedstawienie zaakceptuje i przyswoi wraz z całym dobrodziejstwem ubożego inwentarza, albo — w całości odrzuci. Objawy negatywnych reakcji pośród widzów nie powinny zaskakiwać. W odbiorze tego rodzaju formy teatralnej działa bowiem, jak sądzę, z wyjątkową siłą "prawo" nie dającej się racjonalnie uzasadnić, pierwotnej sympatii albo antypatii — podobne do tego, z którym mamy do czynienia w spotkaniu dwojga ludzi. Albo się polubią i zaczną ze sobą rozmawiać, albo miną obojętnie, lub nawet z odruchem niechęci.(...)

Elżbieta Wolicka — "Nowy spektakl Teatru N.N. — Inwokacja".